Cena 10 groszy

Polska Narodowa

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE — ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ ŚRODĘ

Nr. 10 POZNAŃ DNIA 7 MARCA 1937 R. Rok II.

JANUSZ JERZY DUNIN - MICHAŁOWSKI.

Program polski dla Ziemi Czerwieńskiej

Aby powetować wszystkie straty, jakie polskość na Ziemi Czerwieńskiej poniosła i nadal ponosi, trzeba natychmiast pośpieszyć jej z pomocą zarówno natury rzeczowej, jak i moralnej. Jednocześnie trzeba zmienić dotychczasową, zupełnie błędną politykę, jaką się tutaj od lat 10-ciu stosuje w odniesieniu do miejscowej ludności zarówno polskiej, jak i ruskiej czy ukraińskiej.

A więc przede wszystkim **należy zrozumieć raz wreszcie i zgodzić się z tym faktem, że podstawową siłą państwa polskiego na Ziemi Czerwieńskiej jest i może być tylko ludność polska, a nie jakaś ludność ukraińska! Z tego powodu należy też dążyć wszelkimi siłami do tego, aby ludność polska stała się tutaj w jak najkrótszym czasie żywiołem panującym i decydującym gospodarzem małopolskiej ziemi; aby przestała raz wreszcie być kopciuszkiem aby przestała się ruszczyć i aby nie miała mniejszych praw i swobód obywatelskich, niż ten odłam Rusinów, który prawem kaduka mianuje się ukraińcami i który ma czelność w publikacjach swoich nazywać ziemie południowo-wschodnie Polski „ziemiami ukraińskimi pod Polską", lub poprostu „Zachodnio-Ukraińskimi Ziemiami"** (w skrócie Z. U. Z.) w przeciwstawieniu do „wschodnio - ukraińskich ziemi", zwanych w skrócie S. U. Z.

Powyższe osiągnąć można tylko i jedynie przez rozumny, zdecydowanie polski, konsekwentny plan działalności, poparty siłą zarówno materialną, jak moralną nietylko państwa, ale także i wszystkiej jego polskiej ludności.

Plan taki powinien być jak najprędzej opracowany i wprowadzony w życie w taki sposób, aby nie drażniąc miejscowej ludności ruskiej, pozyskiwał ją na stałe dla państwowości polskiej, eliminował z jej umysłów dążności separatystyczne i wzmagał stale polskość

Pierwszym warunkiem tego planu winna być zmiana polityki naszych władz administracyjnych w stosunku do tutejszej ludności, zmiana gruntowna, wywracająca dotychczasowy porządek rzeczy w tej dziedzinie dosłownie do góry nogami. A więc należy dać tutaj pełną swobodę rozwoju ludności polskiej i nieść jej na każdym odcinku jej życia narodowego wydatną pomoc; jednocześnie należy zastosować łagodną i wyrozumiałą politykę wobec t. zw. Starorusinów, żywiołu umiarkowanego i zdecydowanie skłaniającego się do rzetelnej i uczciwej współpracy z Polakami, nie skąpiąc im przy tym różnych względów i koniecznej pomocy. W obec odłamu tych Rusinów, którzy mianują się ukraińcami, należy zastosować politykę silnej ręki, która ich opamięta i powstrzyma od niejednych szaleństw, jakie popełniają i zamierzają jeszcze popełnić.

Poza tym, niezależnie od powyższego, należy wziąć przy pomocy państwa i wszystkiej jego ludności polskiej usilną działalność w następujących czterech kierunkach:

1. Kościelnym.
2. Szkolnym.
3. Parcelacyjnym.
4. Miejskim.

Dziedzina kościelna w Małopolsce Wschodniej jest jedną z najpoważniejszych przyczyn naszych strat na tej ziemi. Brak kościołów, kaplic i duszpasterzy rzymsko-katolickich spowodował to, że w ostatnich latach 50-ciu straciliśmy na rzecz Rusinów około 1 miliona Polaków, którzy zostali zrutenizowani przez cerkiew ruską i dziś są w większości najzaciętszymi wrogami państwa polskiego i ludności polskiej.

Rutenizacja Polaków przez cerkiew ruską ma nadal miejsce i dzisiaj. A położyć jej kres może tylko akcja budowy na wielką skalę kościołów rzymsko - katolickich, tworzenia przy nich nowych parafij łacińskich i obsadzania ich bojowymi, pełnymi inicjatywy i ochoty do pracy młodymi księżmi polskimi.

Rzecz zrozumiała, że akcja ta winna być wydatnie wspomagana zarówno moralnie, jak materialnie przez władze państwowe i wszystką ludność polską naszego państwa. Od poparcia jej nie powinien odsuwać się żaden Polak, ani też żadna Polka, o ile im promienna przyszłość naszej ojczyzny leży naprawdę na sercu.

Kwestia szkolnictwa polskiego na Ziemi Czerwieńskiej jest także sprawą pierwszorzędnego znaczenia, która, ze względu na szybki rozwój ukraińskiego szkolnictwa średniego i zawodowego, wymaga szeregu zasadniczych zmian i wydatniejszej pomocy i opieki ze strony rządu. Nie można bowiem dopuszczać do tego, aby polskie średnie i zawodowe zakłady naukowe były gorzej uposażone od ukraińskich i aby im brakło potrzebnych, wybitnych sił pedagogicznych. Poza tym należałoby w Małopolsce Wschodniej dążyć do zaprowadzenia wszędzie dwuch rodzajów szkół: polskich i utrakwistycznych. Żadnych odrębnych szkół ukraińskich tworzyć się nie powinno, bo szkoły te, jak nas pouczają dotychczasowe przykłady, są tylko siedliskiem zbrodni i wystąpień przeciwko państwu polskiemu. Dla tego też, nie odmawiając Rusinom czy ukraińcom żadnych praw z zakresu swobodnego pielęgnowania swej literatury, języka i nauki w granicach polskiego czy utrakwistycznego szkolnictwa nie należy się godzić na otwieranie odrębnych zakładów naukowych ruskich czy ukraińskich, które z zasady wychowują nielojalnych obywateli naszemu państwu, gotowych każdej chwili do prowadzenia walki z nim.

Niesłychanie ważną kwestją dla wzmocnienia żywiołu polskiego na Ziemi Czerwieńskiej jest sprawa rozumnej parcelacji tutejszych wielkich majątków ziemskich, które bez względu na to, co powiedzą ukraińcy, należy rozparcelować li tylko pomiędzy polskich osadników, sprowadzanych do Małopolski Wschodniej nawet z innej części kraju, skoro by zabrakło reflektantów wśród miejscowej polskiej ludności rolniczej. Takiego właśnie, a nie innego przeprowadzenia parcelacji na Ziemi Czerwieńskiej domaga się dobrze rozumiana polska racja stanu!

Jeśli chodzi o osadników rolnych z innych dzielnic, mających być sprowadzonymi do Małopolski Wschodniej, to pożądane byłoby sprowadzenie tutaj pewnej liczby osadników z zachodnich ziem polskich, którzy, jako gospodarczo dobrze wykwalifikowani i doświadczeni, mogliby odgrywać tutaj rolę pionierów polskości.

GŁĘBOKIE POCZUCIE WSPÓLNOŚCI Z NARODEM, Z JEGO INTERESAMI I DĄŻENIAMI, NIE ZALEŻY OD TEGO, CZY OJCZYZNA W DANEJ SWEJ FAZIE ROZWOJOWEJ I W DANYM POŁOŻENIU PODOBA NAM SIĘ, CZYŚMY Z NIEJ ZADOWOLENI, ALE ZDOLNE JEST ONO OBJAWIAĆ SIĘ Z RÓWNĄ SIŁĄ WE WSZELKICH WARUNKACH ZARÓWNO WZGLĘDEM WOLNEJ OJCZYZNY, JAK WZGLĘDEM BĘDĄCEJ W NIEWOLI, CZY GDY TRZEBA, ŻEBY JEJ BRONIĆ, CZY ŻEBY W JEJ IMIENIU NAPADAĆ.

Roman Dmowski.
(Myśli nowoczesnego Polaka.)

Przechodząc skolei do małopolskich miast i miasteczek, które są dzisiaj domeną żydów i coraz lepiej z nimi walczących ukraińców, zaznaczam, że trzeba szybko dążyć do ich polszczenia, co nie jest znów sprawą tak trudną, jak to napozór może się wydawać. Bo po wsiach i miasteczkach czerwieńskich mamy bardzo wielu zubożałych rzemieślników i kupców polskich, którzyby chętnie zakładali własne warsztaty pracy, gdyby tylko ku temu znaleźli odpowiednią pomoc i opiekę, zarówno od rządu, jak i od własnego społeczeństwa z innych dzielnic. Nad tą sprawą należy się poważnie zastanowić.

Niezależnie od powyższego pożądane jest także przeniesienie sie do Ziemi Czerwieńskiej kilkunastu polskich kupców z ziem zachodnich. Takie przesiedlanie się kupców wielkopolskich, jak wykazują dotych czasowe przykłady, wpływa niesłychanie dodatnio na rozwój tutejszego polskiego handlu i polskich zrzeszeń kupieckich, które, otrzymawszy do kierownictwa ludzi z doświadczeniem i poważnym zasobem wiedzy fachowo - organizacyjnej, wykazują natychmiast znacznie więcej ruchliwości i inicjatywy, niż przedtem.

Wielką bolączką na Ziemi Czerwieńskiej jest ogromny brak Polaków w wolnych zawodach. Sprawa ta jest niesłychanie palącą i bez pomocy Polaków, przedstawicieli wolnych zawodów, z innych dzielnic pomyślnie rozwiązana być nie może. Dlatego też pożądane jest, aby młodzi Polacy, przedstawiciele wolnych zawodów z Polski zachodniej i centralnej zainteresowali się poważnie terenem Małopolski Wschodniej. Pracę tutaj dla siebie znajdą dość łatwo, szczególnie prawnicy i lekarze, których właśnie brak odczuwa się najpoważniej.

Poza tymi czterema zasadniczymi kierunkami naszej działalności, zmierzającej do wzmocnienia polskości na Ziemi Czerwieńskiej, istnieją jeszcze dwie dziedziny natury ogólnej, które wymagają także pomocy od państwa i całego polskiego społeczeństwa. Są nimi: dziedzina gospodarcza i dziedzina polityczna.

W dziedzinie gospodarczej należy obudzić wśród społeczeństwa siły, ruch i solidarność, któreby w gównej mierze miały na celu przede wszystkim zapewnienie chleba Polakom. Aby to osiągnąć, należy dążyć wszelkimi siłami do pozytywnej produktywnej pracy gospodarczej, która jedynie zdolna jest dać chleb tysiącom naszych rodaków w spolszczonym handlu, rzemiośle przemyśle i innych warsztatach pracy. Ona też jedyna zdolna jest ugruntować naszą niezależność gospodarczą i zapewnić państwu polskiemu wielkość i siłę polityczną.

Z dziedziną gospodarczą łączy się nierozerwalnie także dziedzina społeczno - polityczna, która zazwyczaj opiera się na pierwszej. Otóż w dziedzinie społeczno - politycznej winniśmy wykazać tak samo większą aktywność i ścisłą solidarność, nie dopuszczając do jakiegokolwiek bądź rozbicia czy nieporozumienia pomiędzy polską ludnością ziemi czerwieńskiej.

Oto tak się przedstawia w krótkości nakreślony program polski dla Ziemi Czerwieńskiej, program, który ma na celu wzmocnienie i ugruntowanie na tej ziemi żywiołu polskiego, a tym samym i państwowości polskiej.

Co, kto i jak?

Obóz pułkownika Koca

W niedzielę, dnia 21 lutego 1937 roku została ogłoszona deklaracja „Obozu Zjednoczenia Narodowego", tworzonego przez pułkownika Koca. Dla wprowadzenia w sedno rzeczy warto podkreślić, iż lokale organizacyjne w Warszawie mieszczą się przy ul. Matejki 3, w siedzibie, uszłego z dymem palonych na rozkaz płk. Sławka aktów BB.

Po ogłoszeniu deklaracji, rozpoczął się gwałtowny run z... akcesami przystąpienia do nowej organizacji. Pierwsze do mety dobiegły: Związek Strzelecki, Legion Młodych, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (Kwoka). Dalej: L. O. P. P., L. M. i K., Straże Pożarne, Czerwony Krzyż, Stowarzyszenie Akuszerek i inne, nawiasem mówiąc organizacje, które nie powinny mieć nic wspólnego z polityką.

Widać więc z tego, że pozostało wszystko po staremu, jak za sanacji.

W związku z ogłoszoną deklaracją programową pułkownika Koca, zabrał w prasie głos kierownik organizacyjny w Zarządzie Głównym S. N. kol. dr. Tadeusz Bielecki, w artykule „Co, kto i jak". Za zezwoleniem autora podajemy go poniżej w wyjątkach:

„Deklaracja programowa p. Adama Koca wywołuje trzy natrętne pytania: jaką treść, czyli co zawiera, kto ją ogłosił i jak będzie w życie wprowadzona?

Odnosi się wrażenie, że z deklaracji usunięto wszystkie wyraźniejsze ustępy, któreby mogły drażnić jakąkolwiek grupę obozu pomajowego. Stąd bezbarwność i szarzyzna, jaka uderza przy pierwszym już czytaniu ramowego programu p. Koca.

Zapowiadano, że program nowego obozu ożywiony będzie ideą narodową i rozumieniem kwestii żydowskiej. Z nacjonalizmu pozostało jedynie stwierdzenie, że

„nie ma sprzeczności pomiędzy interesem narodu a interesem państwa".

Wiedzieliśmy o tym dawno i nie do takiego określenia sprowadza się istotną treść nowoczesnego nacjonalizmu. W sprawie żydowskiej, poza potępieniem

„aktów samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich",

które — dodajmy — prowokowane są zazwyczaj przez żydów, powiedziano w deklaracji bardzo niewiele.

„Instynkt samoobrony kulturalnej i naturalna dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej" —

oto wszystko, co w tak kapitalnej dla narodu polskiego, jego rozwoju i przyszłości kwestii znaleźliśmy w deklaracji płk. Koca. Ani słowa o politycznym znaczeniu zagadnienia żydowskiego. Ale i te drobne objawy rozumienia kwestii żydowskiej podważa wyrażony na wstępie pogląd, że

„normę naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja kwietniowa".

Jak wiadomo, Konstytucja kwietniowa, podobnie jak i marcowa, przyznaje pełne i równe prawa polityczne zarówno Polakom, jak i żydom, o narodzie polskim nie wspominając. To odrutowanie programu nowego obozu przez Konstytucję kwietniową jest wymowne i przekreśla właściwie skromne bardzo ustępy, poświęcone narodowi i kwestii żydowskiej.

Odzywały się głosy, które chciały ochrzcić ideologię, reprezentowaną przez płk. Koca, mianem neonacjonalizmu. Nie przeczymy, że pewne ślady sugestii, idących od obozu narodowego, można znaleźć w ogłoszonej deklaracji. Ale za wysoce niewłaściwy uważamy termin neo-nacjonalizmu. W deklaracji nowego obozu można co najwyżej znaleźć pewne próby bezdusznego i niedołężnego naśladowania ideologii obozu narodowego. Głębszego rozumienia zasad nowoczesnego ruchu narodowego nie widać.

Odpowiedź na pierwsze pytanie wypadła tedy negatywnie".

Na pytanie, kto występuje z deklaracją programową, odpowiada dr. Bielecki tak:

„Płk. Koc reprezentuje dobrze nam znany obóz pomajowy. Jest on, narówni z innymi wybitnymi działaczami dawnego BB., współtwórcą tego położenia, w jakim się dziś kraj nasz znajduje."

Odpowiedź na trzecie wreszcie pytanie w artykule dr. Bieleckiego wypada taka:

„Zgłoszenia organizacji, jak: Związek Strzelecki, Legion Młodych, Z. Z. Z. w Stryju itp., które przystąpiły do obozu płk. Koca, nie były dla nikogo niespodzianką. Wyrażanie zaś entuzjazmu przez niektóre formacje raziło nieco. Związek Oficerów Rezerwy już o godz. 17, w rozesłanym komunikacie, stwierdzał, że „wysłuchaliśmy z głębokim przejęciem przemówienia płk. Adama Koca". A więc już na pół godziny przed odczytaniem deklaracji Związek Oficerów Rezerwy „z głębokim przejęciem wysłuchał przemówienia". Przypomina to zbyt znane nałogi i robienie sztucznego entuzjazmu, co nie może wyjść na korzyść nowego obozu, tworzonego przez płk. Koca.

W sumie deklaracja sprawiła zawód, nawet nieuprzedzonym do poczynań sanacyjnych ludziom. — Sądziliśmy, że nie jest jeszcze tak źle."

Tak przedstawia się sprawa „Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Dwa procesy w Łomży

Ostatnio w Łomży odbyły się dwa procesy, świadczące o nienormalnych stosunkach. W pierwszym oskarżeni byli dwaj policjanci Lucjan Gromek i Miecz. Sowiński o to, że spotkawszy na wsi młodego narodowca Piotra Kotowskiego, pobili go i skopali do utraty przytomności bez najmniejszego do tego powodu. Sąd wydał wyrok, skazujący obu policjantów na kary po 10 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata, oraz na pokrycie kosztów postępowania sądowego, kosztów leczenia Kotowskiego i 1 złoty strat moralnych.

Drugi proces wynikł również ze wspomnianego pobicia. O wypadku tym dowiedział się znany działacz narodowy z pow. wysoko - mazowieckiego, p. Stan. Skrzeszewski, właściciel maj. Kierznowizna. W celu interweniowania w sprawie pobitego, udał się on na posterunek policyjny w Szepietówce, gdzie nie zastał nikogo. Udał się więc do mieszkania jednego z policjantów, ale jego również nie było.

W nocy przybył samochodem z policją komendant policji na pow. wysoko - mazowiecki i aresztował p. Skrzeszewskiego, jego administratora p. Hofmana i bawiącego w gościnie p. Wyszyńskiego. Wszystkich pieszo i w kajdanach odprowadzono do Wysokiego Mazowieckiego, a stamtąd przewieziono do więzienia w Łomży. P. Skrzeszewski został oskarżony o najście na posterunek policyjny i o najście na prywatny dom policjanta. W pierwszej instancji skazany został na miesiąc aresztu bez zawieszenia, w drugiej na 50 zł grzywny.

Zamach na ks. dr. St. Trzeciaka

W ubiegły czwartek próbowano w Warszawie dokonać zamachu na wybitnego znawcę sprawy żydowskiej, którego artykuł ostatnio zamieściliśmy na łamach „Polski Narodowej", ks. prałata dr. Stanisława Trzeciaka.

Ks. prałat Trzeciak mieszka przy ul. Fredry 10. Około godziny 2 siostrzenica ks. Trzeciaka wychodziła z mieszkania. W klatce schodowej spotkała nieznanego mężczyznę w jasnym płaszczu i kapeluszu, który zapytał ją, dokąd idzie. Siostrzenica natomiast zapytała go, skąd przybywa i w jakim celu. „Nic nie gadać, wprowadzić do księdza, bo strzelę w łeb" — brzmiała odpowiedź. Gdy siostrzenica zaczęła coś mówić, tajemniczy osobnik wyjął rewolwer i chciał ją sterroryzować. Siostrzenica jednak udała osobę obcą, dziwiła się, że nie może wyjść spokojnie i radziła przybyszowi, żeby zadzwonił do mieszkania. Napastnik wtenczas zaczął się cofać, trzymając w ręku rewolwer, doszedł do bramy, poczem uciekł w ul. Świętojerską. Gdy siostrzenica wybiegła na ulicę, tajemniczy napastnik zemknął na rowerze ul. Świętojerską.

Włosi panami Abisynii

Opanowywanie Abisynii przez Włochów dobiega końca. Ani zamach na wice-króla włoskiego w Adis-Abebie, który miał miejsce przed kilku dniami, ani walki w okolicy Wielkich Jezior nie powstrzy mały procesu zdobycia resztek Abisynii.

Walczymy z żydo-komuną!

Na marginesie deklaracji pana Koca

Z nadzwyczajnym jakoby natężeniem uwagi i skupieniem miało społeczeństwo słuchać deklaracji ideowej płk. Koca, jak o tym zapewnia prasa sanacyjna. W rzeczywistości zaś wiele osób słuchało tego przemówienia, wplecionego zresztą następnie do koncertu Kiepury, oczywiście w tym celu, aby zmusić i mniej ...ciekawych do wysłuchania danego elaboratu. Ale, jeśli chodzi o wieczorną audycję radiową, to słuchacze raczej byli mocno niezadowoleni, że owa deklaracja, reprodukowana z płyt, pozbawiła ich części koncertu, nie dając wzamian nic ciekawego.

Jeśli się coś tak długo marynuje, pitrasi, przewraca na wszystkie boki, a przy tym zapowiada bezustannie i reklamuje, niczym krem „Nivea", czy „Blask", albo wodę Franciszka Józefa, to ostatecznie wytwarza się wśród społeczeństwa nastrój oczekiwania, zasadniczo bardzo niebezpieczny dla samej rzeczy. Jedni bowiem, optymiści, zaczynają spodziewać się Bóg wie jakich nadzwyczajności, a pesymiści coraz wyraźniej przebąkują coś o krowie, która zbyt wiele ryczała, czy też o górze, która wśród straszliwego huku, krzyków etc. urodziła... mysz. Gdyby więc nawet deklaracja p. Koca w rzeczy samej posiadała jakieś głębsze, zasadnicze walory, — jeśliby wskazywała nowe, a nieznane dotychczas drogi,— gdyby wprowadzała praktyczne metody doprowadzające społeczeństwo do istotnej pod każdym względem poprawy to i wtedy jeszcze surmy i trąby, jakie poprzedzały jej ukazanie się, znacznie obniżyłyby efekt publikacji. A cóż dopiero powiedzieć o czymś tak bladym, tak nieokreślonym, — czemś co mogłoby, co najwyżej uchodzić za wstępny artykuł do pisma, które, rozpoczynając swe istnienie, nie wie jeszcze dokładnie, jakie ma zająć stanowisko w szeregu bardzo palących spraw, wskutek czego jedne z nich całkiem pomija, a z innych wykręca się ogólnikami i komunałami, aż nazbyt już wyszarzanymi!

Stosunek do Kościoła określony jest w sposób, sprawiający wrażenie, jak gdyby chciano tę sprawę jak najszybciej zbyć. To samo w stosunku do mniejszości narodowych. Powołanie się na konstytucję, — tradycyjna tolerancja, wolność rozwoju każdej grupy mniejszościowej, etc., z czego „Posener Tageblatt" wyciąga wniosek o zapewnieniu „niczym nieograniczonej swobody działania i rozwoju organizacji, propagujących odrębność narodową". Rzecz prosta, że podobne wnioski wyciągną z deklaracji i wszelkie inne mniejszości narodowościowe i wyznaniowe, a doświadczenie uczy nas aż nadto dobitnie, w jaki sposób te „nieograniczone" możliwości są przez nasze mniejszości interpretowane i dokąd rozwój ich organizacji doprowadza.

Każdy wie doskonale, czym jest dla naszego bytu przerost radykalizmu, dokąd prowadzą rozmaite „fronty" ludowe, kryjące się, zresztą nawet nie nazbyt wstydliwie, pod rozmaitymi, pozornie legalnemi firmami, obok szeregu zakonspirowanych i jawnie wrogich naszemu państwu organizacji. O tej stronie naszej rzeczywistości, p. Koc milczy.

Nie widzi również żadnego niebezpieczeństwa w kwestji polsko-niemieckiej na naszym zachodzie i widocznie mniema, że wyczerpał ją w ogólniku o mniejszościach. Nie porusza zresztą ani jednego zagadnienia polityki zagranicznej, jak gdyby nie wiązała się ona w sposób, jak najbardziej ścisły z całym szeregiem naszych spraw wewnętrznych.

Kwestja żydowska, ujęta w ramy kilkunastowierszowej wzmianki i zrównana z ogólnym zagadnieniem mniejszościowym nie zadowolni dzisiaj już nikogo, gdyż przeświadczenie o wyjątkowej, a niesłychanie groźnej roli tej mniejszości przenika dziś do wszystkich sfer, które doskonale zdają sobie sprawę, że żydzi w Polsce to bynajmniej nie jakaś mniejszość, możliwa do ugłaskania i do wprzęgnięcia jej do solidarnego z innymi ugrupowaniami, wspólnego ciągnięcia wozu państwowego. Niema ani słowa wzmianki o kwestji ruskiej, pomimo jej coraz wyraźniejszego odśrodkowego dążenia separatystycznego. Milczy się o stosunkowo niewielkiej, ale dokuczliwej tendencji litewskiej zagrabienia czysto polskiego Wilna, — ani słowa niema o tak doniosłej pod każdym względem roli, jaką mógłby i jaką faktycznie odegrywa w naszym życiu gospodarczym Gdańsk i jego stanowisko wobec Polski.

To wszystko, co deklaracja szeroko mówi o armji, o miastach i wsi, aczkolwiek ma pretensje do „rozwiązywania" tych kwestii, jest niczym innym, jak zbiorem komunałów i ogólników.

Wrażenie z całości deklaracji — nader skromne. Nie powiedziała ona nic, nie rozwiązała niczego, nie dała ani jednej realnej wskazówki.

Czy elaborat p. Koca, który, o ile nam wiadomo, ulegał licznym przeróbkom, poprawkom, etc., pociągnie większe masy?

OBOWIĄZKIEM TWYM POZYSKAĆ CONAJMNIEJ JEDNEGO ABONENTA POLSKI NARODOWEJ!

Głosy i echa

Socjalistyczne brednie

„Tydzień Robotnika" zawziął się i... pisze okropne brednie. W ostatnim numerze z dnia 28. II. 37 r. umieścił artykuł p. t. „Endecy nie zdobędą wsi", w którym autor zdobył się na niezwykle śmiałe łamańce mózgowe, dające się streścić w ten sposób: Kongres PPS-u i Stronnictwa Ludowego, to wyraźny dowód podnoszenia się wpływów tych partyj na wsi. Na jednym było chłopów 00 a na drugim coś około 300, w tym „autentyczny" ludowiec z włocławskiego żydek Kohn.

Dla osłabienia wrażenia tych manifestacyj — „redakcja endecka" zwołała na 14 lutego „endecki zjazd działaczy wiejskich". „Chłopków przywieziono do Warszawy za księże i pańskie pieniądze". Ale „endecy nie zdobędą wsi", bo zjazd przyjął program nierozdrabniania gospodarstw wiejskich.

„Cel tego programu jest jasny — pisze „Tydzień Robotnika". — Chodzi o to, by nie dopuścić do rozdrabniania własności chłopskiej, bo wiadomo, chłop ubogi, małorolny jest radykał, socjalista, a *tymczasem endecja chce mieć na wsi chłopów bogatych*, którzyby współpracowali z obszarnikami, księżmi i dobrym okiem patrzyli na wyzysk kapitalistyczny."

„Endecja chce mieć na wsi chłopów bogatych", oto co boli socjalistów, którzy na nędzy robotnika i chłopa chcą budować swój dobrobyt.

Lecz niedoczekanie ich! Robotnik, chłop, mieszczanin i inteligent w jednym szeregu, ruszą razem pewnego dnia i przepędzą tych wszystkich, którzy na waśni klasowej i ubóstwie partyjne interesy chcą robić.

25 : 13

Mocą postanowienia Sądu Grodzkiego w Poznaniu, na wniosek Pana Prokuratora Sądu Okręgowego, został skonfiskowany Nr. 9 **„Polski Narodowej"** za artykuł pod tytułem „Pochód ruszczyzny na wsi małopolskiej".

Jest to już trzecia z rzędu konfiskata naszego pisma.

Na 25 numerów „Polski Narodowej" konfiskacie uległo 13 numerów.

Ś. † p.

Józef Krzyżanek

kierownik obwodu stęszewskiego S. N., prelegent przy Zarządzie Okręgowym Stron. Narodowego w Poznaniu.

Zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach w szpitalu miejskim w Poznaniu w dniu 1 marca 1937 r.

Niechaj ziemia, którą tak bardzo kochał i za której wielkość walczył, będzie Mu lekka.

ZARZĄD OKRĘGOWY S. N. W POZNANIU.

Co o ziemiach polskich mówi geografia?

6) (Ciąg dalszy.)

Zorganizowane państwo polskie znalazło się od razu w dobrych warunkach rozwojowych, a za sprzymierzeńca miało niezwykłą indywidualność terytorialną. Gęsta sieć dogodnych dróg wodnych czyniła je spoistym oraz wskazywała mu wyraźnie cztery kierunki dalszego jego rozwoju:

1. na północ — „drogą bursztynową" do Bałtyku;
2. na wschód — drogą „Wielkich Dolin" do opanowania nadwiślańskich i zawiślańskich krain;
3. na południo-wschód doliną Sanocko - Dniestrową do zajęcia Rusi Czerwonej;
4. na południo - zachód — przez Bramę Morawską droga prowadziła aż do Dunaju. Droga ta zapewniła też Polsce posiadanie Małopolski Zachodniej.

Ale położenie geograficzne Mieszkowej Polski miało jednak jedną wielką wadę: niczym nie skierowywało jej ekspansji na zachód. Ekspansja bowiem na zachód nie miała prawie żadnych naturalnych podstaw rozwojowych. Odbiło się to bardzo niekorzystnie na dalszych dziejach państwa polskiego.

Śląsk, oddzielony od Polski puszczami wyżyny Małopolskiej, mimo dogodnej komunikacji z Wielkopolską z biegiem czasu, w miarę przesuwania się ośrodka państwowości polskiej na wschód, ulega raz wpływom naddunajskich organizmów państwowych, to znów niżowym polskim i niemieckim. Zostają także zaprzepaszczone dla polskości obszary zaodrzańskie, mimo że nie było jakiejkolwiek poważnej przeszkody do ogarnięcia ich przez wpływy państwowości polskiej. Jednak podobieństwo terytorialne i brak z nim naturalnych połączeń komunikacyjnych zaważyły na ich losie i spowodowały ich utratę dla Polski. Odra bowiem od ujścia Nissy Łużyckiej i swego skrętu ku północy nie otrzymuje z lewego brzegu większego dopływu, co wyraźnie wskazuje na nią, jako na geograficzną linię graniczną między Polską a Niemcami. Zwrócił na to już bardzo wyraźnie i dobitnie uwagę Adam Naruszewicz, który, opierając się na liście Fryderyka Rudobrodego do Wibalda, opata korberskiego, w swej „Historii narodu polskiego" tak określił zachodnie granice Polski:

„Najstarożytniejszym od zachodu przedziałem była rzeka Odra, która, niby mur jakiś i ściana, Polskę od innych słowian i Niemców zasłaniała."

Tak więc geograficzne warunki złożyły się na to, że rozwój państwa polskiego został umiejscowiony w granicach między Odrą a Dnieprem z jednej strony, a Bałtykiem i Karpatami z drugiej strony. Obszar ten, w tych granicach leżący, jest więc naturalnym terenem rozwojowym państwa polskiego, nie wyłączając także Prus Wschodnich, na których to terytorium, tylko wskutek fatalnych zbiegów historycznych okoliczności, wdarła się kolonia niemiecka, stając się od samego swego początku zarzewiem niepokoju a później nawet i przyczyną rozbiorów Polski. Dziś ta kolonia jest nadal beczką prochu, gotową w każdej chwili wybuchnąć. To też zlikwidowanie jej leży zarówno w interesie Polski, jak i całej Europy szczerze pragnącej pokoju.

(C. d. n.)

Ruchy klasowe ćwiartują żywy naród!

„Łowią rybki“ wśród naiwnych

Żydowska prasa brukowa chwyta się wszelkich sposobów, by tylko zaprowadzić swoje piśmidła. Ostatnio na terenie Wielkopolski masowo rozrzucane są ulotki propagandowe „Expressu Ilustrowanego“ z Łodzi, w których obiecuje się „1000 nagród dla uczestników wielkiego konkursu „Expressu“.

Konkurs ten nosi nazwę „Łowimy wszyscy rybkę“. Warunki tego konkursu są następujące: Od niedzieli 28 lutego br. w ciągu dwudziestu dni należy wyłowić w nowej powieści jak najwięcej wyrazów, czytanych jednakowo w obie strony.

Powieść jest nowa. Przez dwadzieścia numerów trzeba ją czytać od deski, do deski, by mieć nadzieję na jedną z tysiąca nagród.

A tymczasem — myślą sobie wydawcy — „złowimy dla siebie rybkę“ może nawet koszerną, bo naiwnych znajdzie się bardzo wiele, zaczną czytać powieść, potem zaprenumerują „Expressa“ i interes będzie kwitł.

Czytelnicy! Przestrzegamy Was przed takim rybołóstwem. A Wy przestrzeżcie Waszych znajomych. Niech „Express“ nie złapie ani jednej rybki w Wielkopolsce, gdzie mamy doskonale rozbudowaną naszą własną prasę.

Śp. Józef Krzyżanek

1 marca w godzinach porannych zmarł w szpitalu Miejskim w Poznaniu po krótkich cierpieniach, młody nasz kolega, śp. Józef Krzyżanek, syn ziemi poznańskiej, zam. w Sapowicach pow. poznańskiego.

Urodzony 10. II. 1916 r. w Sapowicach, od dziecka objawiał gorące przywiązanie do spraw polskich i narodu. Żywy, uczynny, ofiarny cieszył się ogólną miłością wśród swych bliskich.

Temperament nie pozwolił Mu być tylko biernym widzem tego, co się w Polsce dzieje. Stanął więc w szeregach Stronnictwa Narodowego, w którym drogą pracy nad sobą, systematyczną pracą i poświęceniem doszedł do tego, iż stał się jednym z przodowników pracy S. N. na swym terenie.

Szczególną uwagę poświęcał zagadnieniom wsi, czego wyraz dawał w artykułach pisywanych dla „Polski Narodowej“.

Straciliśmy w zmarłym śp. kol. Józefie Krzyżanku dzielnego żołnierza idei narodowej, o którym pamięć wśród nas pozostanie.

Chłop a państwo narodowe

W ostatnim numerze tygodnika poświęconego kulturze twórczości polskiej „*Myśli Narodowej*“ redagowanej przez Zygmunta Wasilewskiego, ukazala się recenzja wydanej przez nas książki dr. Karola Stojanowskiego pt. „Chłop a państwo narodowe“. Czytamy w niej:

„W literaturze politycznej naszego czasu wybitne miejsce zajmie książka Karola Stojanowskiego, docenta Uniw. Poznańskiego pt. „Chłop a państwo narodowe“. Drobna rozmiarami (str. 80) dużą ma wagę. Należy do szeregu tych drogocennych zdobyczy myśli polskiej, która od lat 50 wnosi twórcze pierwiastki do samowiedzy narodu. Książka Stojanowskiego jest najnowszym przyczynkiem do „Myśli nowoczesnego Polaka“, w której Dmowski przed laty 35 zapoczątkował studia nad systemem polskiej myśli politycznej. Wziął z niej jeden moment, ale centralny — zagadnienie ludu, jako siły politycznej i z tego punktu nadzwyczaj bystrymi uogólnieniami prześwietlił organiczną całość polskiej rzeczywistości w dobie obecnej. *Świetny, olśniewający syntezami i oryginalnością poglądów zbiór artykułów Stojanowskiego znaleźć się powinien w ręku każdego Polaka, pragnącego coś wiedzieć o Polsce i coś dla niej robić.*

Książka nosi na sobie firmę „Wydawnictwa Narodowego“ w Poznaniu (św. Marcin 65).“

Recenzja ta powinna być zachętą do zapoznania się z omawianą książką.

Zwolnienie ostatnich narodowców z Berezy

Dnia 25 lutego br. zostali zwolnieni z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, osadzeni na skutek zajść w powiecie Wysoko - Mazowieckim Jan Pogorzelski, Antoni Tyborowski, Stefan Żukowski i Stanisław Skrzeszewski.

Są to ostatni czterej narodowcy, którzy przebywali dotychczas w Berezie.

Dział organizacyjny S. N.

ZEBRANIA S. N. W POZNANIU.

KOŁO OSIEDLE.

Zebranie plenarne odbędzie się w czwartek, dnia 4 marca br. o g. 19,30 w lokalu własnym przy ul. Witkowskiej 21.

Uroczyste zebranie z okazji rocznicy założenia Koła odbędzie się w niedzielę, dnia 7 marca br. o g. 11,30 na salce paarfialnej przy kapliczce.

Kierownictwo.

KOŁO STARE MIASTO.

Zebranie plenarne odbędzie się w środę, dnia 3 marca br. o godzinie 20 w małej salce parafialnej Domu Katolickiego na Śródce.

Kierownictwo.

KOŁO WILDA.

Ósma lekcja kursu kandydatów odbędzie się w czwartek, dnia 4-go marca br. o godz. 20 w lokalu Zawadki przy ul. Górna Wilda 75.

Kierownictwo.

KOŁO ŚW. ŁAZARZ.

Zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 marca b. r. o godz. 20 w sali „Tunel Łazarski“ ul. Marsz. Focha narożnik ul. Spokojnej. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Kierownictwo.

KOŁO III W BYDGOSZCZY.

Zebranie miesięczne Koła S. N. w Bydgoszczy odbędzie się dnia 11. 3. 37. o godz. 20 w sali p. Klajnerta, dawn. Kowalski przy ul. Wrocławskiej. Obecność kolegów obowiązkowa.

Kierownictwo.

RADA POWIATOWA

w Obornikach odbędzie się dnia 7 marca o godz. 15 w lokalu Strzelnicy. Obecność wszystkich kierowników Kół S. N. z powiatu obornickiego obowiązkowa.

Zarząd Powiatowy S. N. w Obornikach.

Protest

Teatr Polski — prapremiera W. Bąka

Rzadko spotyka się sztukę, w której nie ma żadnych komplikacyj, ani zawiłości, lub intryg — gdzie występują tylko 4 osoby i któraby potrafiła tak przykuć uwagę widza, jak właśnie znajdujący się obecnie na afiszu „Protest“ młodego, a już wybitnego poety W. Bąka.

Akcja nader prosta i żywcem zdjęta ze współczesnych stosunków. Młodemu adwokatowi znudziła się po kilku latach małżeństwa żona, wziął więc sobie kochankę, dla której porzuca żonę, kochającą go wciąż całą duszą i nie zwraca najmniejszej uwagi na nic, poza zaspokojeniem swoich doraźnych pragnień. Jest to więc typ „wyzwolony“ z tego rodzaju „przesądów“, jak religia, honor, obowiązek i inne, jego zdaniem „obłudne kłamstwa“. Siebie uważa za jedynie szczerego i rozsądnego, który zrozumiał istotny sens życia, polegający na dążeniu do rozkoszy, jako jedynego prawdziwego celu. Czy zaś ktoś inny na tym cierpi czy komuś tam złamie się życie, — to już jego rzecz. Niestety, jednak, żona nie jest na tyle „rozsądną“, aby rozstanie się po kilku latach pożycia, gdy wierzyła, że nie tylko sama kocha, ale że jest także kochaną, — takie przebudzenie się z rozkosznego snu jest, jak gdyby wyjęciem z jej organizmu kręgosłupa. I jakże ma bez tego kręgosłupa iść dalej w życie?

Nie interesuje jej więc nic. Nie myśli o jakimkolwiek materialnym zabezpieczeniu przyszłości przez odchodzącego męża. Nie bierze żadnego udziału w projektach, omawianych szczegółowo przez jej matkę i przyjaciółkę, która tylko co sama się rozwiodła i z gorzkim zdumieniem raczej kon statuje, że sprawę tak bardzo duchową, tak wyłącznie dotyczącą sfery uczuć, można likwidować, niczym pierwszy lepszy interes handlowy. Zresztą nie wierzy niemal do ostatka, że mąż ten ukochany, jedyny na świecie człowiek, z którym kilka lat prawdziwego szczęścia przeżyła i w uczuciu jego wzajemne nie wątpiła, teraz porzuca ją dla innej i że, poza zimnym przemawianiem do jej rozsądku, „nie ma jej nic więcej do powiedzenia...!“

Nie znajduje przy tym wśród najbliższych żadnego zrozumienia tej wielkiej, głębokiej tragedii, jaką przeżywa. Matka, płytka, bez żadnych zasad kobieta, nawet nie widzi, nie zdaje sobie sprawy z rozpaczliwego stanu córki. Owszem, jest zupełnie zadowolona, że mąż zobowiązuje się do wypłaty renty, wystarczającej na wygodne życie. Pewną jest przy tym, że po jakimś niedługim czasie, córka zapomni o swej tragedii, wyjdzie ponownie za mąż. Tak samo mniema i mówi przyjaciółka córki. Ani im przez myśl nie przechodzi, że może istnieć coś stokroć ważniejszego od ładnie urządzonego mieszkania, od pięknych toalet, dobrego stołu. Nie rozumieją tego do końca i kiedy w czasie mocno niefortunnej pożegnalnej kolacji, mającej zlikwidować w przyjacielskiej atmosferze całe to małżeństwo, mąż w toastowym przemówieniu z całym cynizmem ujawnia zupełny brak wszelkich ludzkich uczuć i najdalej idący, zwierzęcy wprost egoizm, ze zdumieniem widzą, że żona nie może się zgodzić ani z takiem podeptaniem jej przez męża, ani z materialistycznym potraktowaniem całej sprawy przez matkę i przyjaciółkę. Wychodzi z pokoju i huk wystrzału po chwili zwiastuje, że istota, pozbawiona kręgosłupa, na prawdę iść w dalsze życie nie umiała.

Cały konflikt duchowy, jedynie tylko przeżywany przez żonę, ujęty jest bardzo głęboko i konsekwentnie. Konsekwentny jest również, płytki, bez charakteru, nie umiejący ani zrozumieć, ani ocenić wielkiego ducha żony mąż. Nie sprzeniewierzają się swej beznadziejnej głupocie i szablonowi życiowemu: matka i przyjaciółka. — Wszystkie te postacie są ujęte i przedstawione doskonale przez autora i również bez zarzutu odtworzone przez artystów pp. Koronkiewiczównę (żona), Sachnowską (matka), Ludwiżankę (przyjaciółka) i Hańczę (mąż). Znakomita reżyseria dyr. Boelkego i doskonała pełna szczerości gra tego zespołu sprawia wrażenie czegoś tak prawdziwego, że wprost widownia zapomina, że to tylko scena i ma wrażenie, jak gdyby, sama niewidoczna, przyglądała się rozgrywającemu się relanemu fragmentowi życia.

Chleb dla Polaków

W KRÓŚNIE jest zapotrzebowanie na sklepy branży: obuwniczej, odzieżowej i bławatnej. Powodzenie zapewnione.

W OPOCZNIE (woj. Kieleckie), potrzebny hurtownik kolonialno - spożywczy. W okolicy jest dużo polskich sklepów kolonialnych.

W PLESZEWIE (woj. Poznańskie) właściciel zabudowań browarnianych wydzierżawi lub założy do spółki przedsiębiorstwo.

BRODNA k Chodzieży. Jest do sprzedania Polakowi gospodarstwo rolne. 11 mórg ziemi, dom, stodoła, chlewy.

Wszelkich informacyj w tych sprawach udziela Wydział Gospodarczy S. N. w Poznaniu, św. Marcin 65 m. 14.

Kup „Sprawę Robotniczą“!

STRZĘPY...

Dziwnie rozpoczęła się „konsolidacja" pana Koca. Trzy miliony plakatów (kto to płacił?) rozlepionych na budynkach i obiektach państwowych, czy samorządowych przypomniało nam natychmiast śp. BB, które prowadziła i „zalecała" administracja, jak to nawet sami panowie z b. BB stwierdzali i... często żałowali. Widzimy, że p. Koc niczego się nie nauczył...

* * *

Gazeta Polska, założona przez p. Koca zadeklarowała, że program ogloszony przez p. Koca uważa także za swój program, oświadcza jednak, że rząd jeszcze nie wyrzekł swego zdania. Czyżby i „Gazeta Polska" była tego zdania, że słabota programowa p. Koca może się żałośnie skończyć i... że lepiej będzie, iż rząd się porządnie namyśli...

* * *

Rozmawiałem z wielu sanatorami, wszyscy są rozczarowani deklaracją p. Koca, niektórzy oniemieli, przeczytawszy na drugi dzień enuncjacje p. Koca spokojnie i bez „nerwów". A wobec tego, że między takimi sanatorami są i pewni dziennikarze, więc nie dziw, że i z niektórych gazet sanacyjnych bije pustka i źle ukryte zdenerwowanie...

* * *

Sama deklaracja p. Koca już wydała realne wyniki, mianowicie pierwszym jej efektem konsolidacyjnym było... skonfiskowanie kilku warszawskich niezależnych dzienników, które szczegółowo zajęły się tą „historyczną" deklaracją. Czyżby i to nam niosła deklaracja na przyszłość. Inna rzecz to ta, że widocznie czynniki państwowe uważają już dziś za wskazane, aczkolwiek według „Gazety Polskiej" — Rząd się jeszcze nie oświadczył, opiekować się płodem p. Koca.

* * *

Sanacja liczyła w nowym swoim wydaniu na młodzież. Tymczasem już sam ton starczy i skwaśniały, którym została objawiona przed mikrofonem deklaracja, raziła niesłychanie dynamikę i entuzjazm, który ze sobą niesie młodość... Ano, nie każdy jest młody... a jeżeli jeszcze dojdzie do tego stary produkt, to nie dziw, że nie znajdzie zrozumienia u młodzieży... takie to już prawo natury... a przeciw naturze lekarze podobno nie radzą walczyć, bo to prowadzi do wynaturzenia, a my... Polski nie chcemy wynaturzyć.

* * *

Zdaje się jednak, że i deklaracja p. Koca ma i pewne zalety... jest tak powszechna w swoim ujęciu, że równie dobrze brzmiałaby w ustach Schuschninga, b. króla Ferdynanda w Bułgarii jak i Negusa poza Etiopią. Jeszcze kilka haseł, a zgodzić się na nią musieliby wszyscy ludzie na świecie. Proponujemy następujące: „Państwo musi posiadać rząd, rząd nie powinien walczyć z własnym narodem", sądzimy, że pod tymi hasłami skupić powinniśmy wszystkich ludzi na świecie... także i pana Koca... zapytujemy wobec tego p. Koca, czy pisze się na drugie nasze hasło!? ...Jeżeli tak, to powinniśmy przystąpić... do zwinięcia kramiku starzyzny p. Koca, bo to będzie dopiero najnowsze hasło i... o ironio... może naprawdę skuteczne... reszta kramika , rozumie się samo przez się...

* * *

P. Koc podobno wyciąga rękę do wszystkich, nawet poprzez zardzewiałe druty (czyżby Berezy!?) swego kramika. Zanim rozpoczniemy jakąkolwiek rozmowę na temat konsolidacji, radzimy usunąć najprzód druty kolczaste, bo przecież o zranienie się łatwo... a o zagojenie coraz trudniej.

* * *

P. Koc cierpi jeszcze na jeden objaw dziwnej jego przedwczesnej starości, mianowicie widzi dokładnie stalowy krok kolumn, które maszerują po jednej i po drugiej stronie naszych granic, nie widzi za to i nie słyszy potężnego rytmu setek tysięcy nóg uderzających o ziemię polską z rozwiniętymi sztandarami z pod znaku Chrobrego w potężnym marszu ku wielkiej Polsce. Pan Koc nie dojrzał polskiej rzeczywistości, a ta polska rzeczywistość idzie mimo wszystko i wbrew wszystkiemu, idzie marszem przyspieszonym mimo p. Koca łabędziego śpiewu... Szkoda wielka, że p. Koc dojrzał obce a nie widzi swego... ano, co się dziwić ...stare przysłowie w starym kramiku!

* * *

Jedno pismo porównało łabędzi śpiew p. Koca do deklaracji p. Brüninga przed dojściem do władzy w Niemczech narodowych socjalistów. Czyżby historia miała się powtarzać? Odpowiedź niech da polska rzeczywista rzeczywistość!

ZEGAR.

P. S. Podobno według zapewnień sanacji miał marszałek Piłsudski wytyczyć drogę dla Polski na tysiąc lat. Tymczasem p. Koc nabrał wody do ust i o marszałkowej drodze nic nie wspomniał — czyżby już ta tysiącletnia droga wytyczona przez geniusz marszałka miała się skończyć. Trwałaby naprawdę bardzo krótko! Prawda, że niektóre rzeczy bardzo szybko przemijają.

W jednym zdaniu...

WARSZAWA. Deklarację płk. Koca wydrukowano w trzech milionach egzemplarzy i rozplakatowano w całej Polsce.

— Sąd Grodzki w Warszawie w trybie administracyjnym rozpatrywał sprawę studentów Stefana Markowskiego i Andrzeja Czuja, którzy zdzierali rozlepione na mieście plakty z deklaracją Koca, za co zostali skazani na 7 dni bezwzględnego aresztu.

— Zmarł adwokat Henryk Rossman w wieku lat 40, który był jednym z czynniejszych przywódców Obozu Wielkiej Polski.

— Policja wkroczyła do jednego z lokali w Warszawie, gdzie odbywało się tajne zebranie komunistów, aresztując 32 osoby.

KRAKÓW. Przebywający w więzieniu św. Michała inż. Adam Doboszyński zachorował ostatnio na grypę.

LWÓW. Sąd Okręgowy uniewinnił działacza narodowego Władysława Rojka, oskarżonego o udział w walkach przeciw żydom.

ŁÓDŹ. W przemyśle pończoszniczym rozpoczął się strajk, który objął 3500 robotników, domagających się podwyżki płac o 20 procent.

LIDA. Policja przeprowadziła rewizję w powiecie za bronią i skonfiskowała około 50 sztuk karabinów wojskowych.

BERLIN. Rząd Rzeszy wypisał subskrybcję nowej pożyczki wewnętrznej na sumę 500 milionów marek na pokrycie wydatków związanych z wykonaniem podjętego przez rząd Rzeszy zadania.

BUŁGARIA. Wykryto spisek wojskowy, w związku z czym zawieszono wielu oficerów w czynnej służbie.

MADRYT. Wojska czerwone wycofały się z miasta.

WĘGRY. Doszło w Pecs do zajść, w czasie których pobito bardzo wielu żydów.

Przepisy dla mieszkańców pasa pogranicznego

Min. Spraw Wewnętrznych ogłosiło szczegółowe przepisy dla wszystkich spraw, związanych z życiem mieszkańców pasa pogranicznego.

Na zamieszkanie w pasie pogranicznym trzeba uzyskać zezwolenie starosty, na zakupienie nieruchomości samego wojewody. Każdy mieszkaniec pogranicza musi mieć stale przy sobie dowód osobisty.

Od zachodu do wschodu słońca zakazany jest wszelki ruch na drogach publicznych poza osiedlami z wyj. pociągów i koncesjonowanych autobusów oraz wypadków zagrażających życiu (np. wezwanie lekarza). Okna domów muszą być szczel nie zasłonięte, aby światło nie było widoczne po drugiej stronie granicy.

Zakazane jest również używanie broni palnej bez osobnego zezwolenia władzy powiatowej. Również specjalnego zezwolenia wymaga posiadanie aparatu fotograficznego i dokonywanie zdjęć. Hodowanie gołębi, rybołówstwo i żegluga na rzekach granicznych są wzbronione. Zwierzęta domowe muszą być rejestrowane, zaś psy stale trzymane na uwięzi.

Koniecznie Barlicki

25 lutego odbyło się w Łodzi szóste posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone ponownemu wyborowi prezydenta. Radni narodowi złożywszy deklarację, posiedzenie opuścili, po czym pozostała spółka socjalistyczno - żydowsko - komunistyczna 41 głosami wybrała po raz drugi prezydentem „towarzysza" Barlickiego. Obrady zakończono „Międzynarodówką".

ALFRED KUCNER.

Działalność P. P. S-u w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-5 r.

Do Yokohamy przybyli 10 lipca 1904 r., a więc w czasie pełnej już pracy prowadzonej przez Douglasa. Nazajutrz odjechali do Tokio w towarzystwie mjr. Inagaki'ego i tu spotkali się z Jamesem Douglasem. Piłsudski, 12 lipca, udał się wraz z mjr. Inagakim do sztabu głównego, gdzie spotkał się z gen. Muratu. Piłsudski przedstawił tu podczas paru konferencyj swoje plany, wśród których na pierwszym miejscu wymienił konieczność utworzenia legionu z jeńców Polaków oraz dostarczenia broni i amunicji do Królestwa dla wywołania powstania w momencie silnego osłabienia Rosji. Następnie omawiano postawienie sprawy polskiej na konferencji pokojowej, kwestię jeńców itp. Japończycy, jakkolwiek bardzo grzecznie przyjmowali Piłsudskiego i Filipowicza, to jednak zapatrywali się bardzo sceptycznie na projekt dostarczenia broni i amunicji, wysuwając tu rozliczne trudności z przewozem. Podobnie z bardzo dużym niedowierzaniem odniósł się gen. Muratu do możliwości wywołania powstania w Królestwie i jego skuteczności. Również utworzenie legionu polskiego wpierw po paru dniach odrzucił, motywując to brakiem dostatecznych powodów, które przemawiały za jego przyjęciem. Sprawę wniesienia kwestii polskiej na konferencji przekazano kompetencji ministerstwa spraw zagranicznych. Władze japońskie zgodziły się jedynie na oddzielenie jeńców Polaków i zezwoliły na korespondencje do kraju. Japończycy zdecydowani byli przyjąć usługi wywiadowcze połączone z akcją dywersyjną ze strony PPS. a odrzucić stanowczo „sojusz polityczny" jako podstawę do możliwego współdziałania. Na ograniczenie swej roli do działalności wywiadowczo - dywersyjnej PPS. nie mogła i nie chciała się zgodzić.

Wypada nam się teraz zastanowić, co wpłynęło i zadecydowało o niepowodzeniu akcji PPS. w Japonii. Malinowski przypuszcza, że Liga Narodowa przez Finlandczyków wpadła na nici projektu japońskiego. Dmowski twierdzi, że wiedziony intuicją, przewidział możliwość kombinacji PPS. z Japończykami i spodziewał się akcji emisariuszy socjalistycznych w Japonii. Dmowski uważał, iż sytuacja w jakiej znajdowała się Polska, uwzględniwszy nie dawno zbudzoną polską myśl polityczną, której zadaniem było doprowadzenie do odbudowania państwa, wymaga trzymania się jak najdalej od wszelkich usiłowań pociągnięcia Polaków do wystąpienia zbrojnego. Realnie patrząc na rzeczywistość, podobne wystąpienie nie mogło udać się w danych warunkach, t. zn. doprowadzić do niepodległości. Mało to, że Rosja miała jeszcze wystarczającą ilość sił, aby zgnieść ruch powstańczy, ale ponadto mogła bez zawodu liczyć na pomoc Niemiec, dla których powstanie polskie było niemniej groźne. Nie bardzo trzeba uzasadniać wystąpienie Niemiec w razie powstania, skoro przytoczymy fakt, że Niemcy wydawali Rosji dezerterów nie z innym zamiarem, jak przeciwdziałania temu wszystkiemu co Rosję osłabiało (p. list Douglasa 26. X. 04.). Dmowski widział, że chce się znowu wykorzystać Polaków dla obcego im interesu, podobnie jak to się stało w r. 1831 i w r. 1863.

(C. d. n.)

Nie złamią nas żadne przeciwności!

STEFAN MARSKI

U stóp świętokrzyskich gór

Kielce w lutym 1937 r.

Jednym z najpiękniejszych, najbardziej malowniczych zakątków Polski jest bezsprzecznie okolica gór Świętokrzyskich. Stolicą ich są Kielce, zewsząd wzgórzami otoczony gród o starej i świetnej przeszłości, dziś miasto wojewódzkie, liczące około 60 tys. mieszkańców. Przyznać trzeba, że to miasto, a więcej jeszcze krajobraz kielecki ma w sobie jakiś urok nieprzeparty i żałować naprawdę wypada, że nasz ruch turystyczny w zbyt słabym stopniu zwraca się w kierunku Kielc.

W ostatnich latach tragiczna pod względem uświadomienia narodowego sytuacja w Kielcach ulegać zaczyna powolnej, lecz widocznej zmianie. Rośnie uświadomienie narodowe w szerokich warstwach społeczeństwa kieleckiego, budzi się nieśmiertelny instynkt samoobrony narodowej i drży „naród wybrany" licznie w tym mieście rozsiadły.

Obywatelstwo miejscowe budzi się z uśpienia i solidarność swą głosi i dokumentuje czynem z wielkim, historycznym ruchem. Kto znał Kielce z przed laty choćby trzech i zna je z ostatnich dni — staje zdumiony wobec faktu radosnego przeobrażenia się i uaktywnienia psychiki społeczeństwa kieleckiego! Olbrzymia to zasługa Stronnictwa Narodowego i jego placówki kieleckiej. Szeregi członków tejże placówki rosną stale, o czym można było się przekonać chociażby na „Opłatku" tegorocznym. Sala wypełniona uczestnikami po brzegi. Wielu nie mogło z braku miejsca wziąć udziału w pięknej uroczystości. Był to naprawdę krzepiący objaw wzrostu sił narodowych. A przecież prócz członków zarejestrowanych jest w Kielcach pokaźna liczba tych „zależnych", albo zbyt lękliwych, którzy całą duszą i sercem sympatyzują z naszym ruchem.

Na wszystkich, dość licznych przedmieściach Kielc założono w ub. roku Koła dzielnicowe S. N., które już wcale wydatnie zaznaczają swoją działalność. Grupują przede wszystkim ten element obywatelski — chłopa i robotnika — o którego względy daremnie ubiegają się w tych stronach socjaliści, agitatorzy „folksfrontu". Socjalizm zresztą nie miał nigdy wielu zwolenników w Kielcach. Zawsze stał mu tutaj na zawadzie silnie zakorzeniony katolicyzm, no i zdrowy rozsądek społeczeństwa.

Stragany polskie w Kieleckim mnożą się i wypierają handel żydowski. Również po wsiach panuje nastrój coraz lepszy. Powstają liczne sklepiki wiejskie, cieszące się poparciem. Wogóle chłop, robotnik, czy rzemieślnik kielecki ma większą świadomość narodową, niż niejeden urzędnik, inteligent. W Kielcach oprócz nowych straganów, otwarto w ostatnim czasie kilkanaście polskich firm, które skutecznie konkurują z żydowskim wszechwładztwem handlowym. Oczywiście, gdyby gospodarczy ruch narodowy rozporządzał poważniejszym kapitałem, cała jego akcja wzmogłaby się do kilkakrotnie wyższej potęgi.

W Kieleckim jest jeszcze jednak wciąż za mała ilość przywódców ruchu narodowego. Ci, którzy są, nie mogą podołać rozlicznym zadaniom. Wytrawni działacze ze starszego pokolenia ubywają, a ich dziedzictwa nie przychodzi objąć młoda inteligencja polska, taka naogół bierna i wyczekująca, jakby zapominała o roli, jaką spełnić powinna i jaką spełnić musi, jeśli chce nadal pretendować do tytułu awangardy narodu. Zaledwie nikły procent inteligencji, również w Kielcach, bierze żywy i czynny udział w ruchu narodowym. Reszta zbyt wygodna i oportunistyczna, nie znająca ducha ofiary, poświęcenia i samozaparcia.

Aresztowanie wodza Reksistów

Z Belgii doniesiono, iż w czasie odczytu premiera Van Zeelanda w Gandawie wódz reksistów Leon Degrelle, który usiłował wystąpić z przemówieniem polemicznym został aresztowany.

HUMOR POLITYCZNY

Sowiecka rzeczywistość

„Świnia, uciekając z Sowietów spotyka na granicy wesz i pyta, ją, a ty dokąd? Ja do Sowietów, odpowiada wesz, zagranicą nie ma co robić, tam często zmieniają bieliznę i życie staje się nieznośne. Masz rację — odpowiada świnia — W Sowietach z braku mydła, całymi miesiącami chodzą w nieepranej bieliźnie, tam pracy dla ciebie starczy! A ty gdzie się wybrałaś? — zapytuje wesz. — Ja — odpowiada — jadę zagranicę. W Sowietach żyć dłużej nie mogę, powiadam ci, to cośmy wpierw jadły ludność pożera, dla nas nie zostaje nic teraz".

Kapitulacja.

Prasa opozycyjna widocznie kapitulowała, bo po mowie płk. Koca wywiesiła na pierwszej kolumnie białe płachty.

Wielki ruch.

— Skąd taki dzisiaj ruch na ulicach?

— Ludzie spieszą złożyć akces.

(Myśl Narodowa)

Zbiórka na rzecz pomocy czerwonej Hiszpanii

W kołach komunistycznych panuje ostatnio konsternacja z powodu rezultatów dotychczasowej zbiórki pieniężnej na rzecz Czerwonej Hiszpanii. Zbiórka ta na terenie Warszawy dała bardzo nikłe rezultaty. Jako rzecz charakterystyczną należy podkreślić fakt, iż większa część inkasentów do tej pory nie zwróciła list składkowych ani pieniędzy, tłumacząc się, że robotnicy w lwiej części odmówili datków pieniężnych, nieliczne zaś jednostki „zadeklarowały" zaledwie po parę groszy.

Jak widzimy „czystość rąk" u działaczy komunistycznych jest rzeczywiście nadzwyczajna. Podziwiać należy tych wszystkich, którzy w dobrej wierze dają swój ciężko zapracowany grosz, obracany przez agentów Kominternu na libacje i inne „proletariackie" przyjemności.

Bezczynność Polaków pomocą żydo-komunie

W zwierciadle tygodnia...

Nędza — Tragiczne nieporozumienie — „Surowe życie" p. p. Kazimierza Pierackiego i Janusza Jędrzejewicza — Na pewno nie oni jedyni — Zmianę przyniesie ustrój narodowy

Dużo jest nędzy wśród Polaków. Głód i ubóstwo stały się towarzyszami nieodłącznymi, wielu milionów ludzi w mieście i na wsi.

Obdarte, nienasycone, chore i skarlałe bez żadnej radości dzieci; posępni, bez widoków na znalezienie choćby najgorszej pracy, któraby stworzyła im jakie takie warunki życia, wałęsający się od urzędu do urzędu z prośbą o pomoc ojcowie i zgaszone, zrozpaczone losem swoim i swoich najbliższych matki, nie mające uwarzyć co raz choćby na dzień — to jedni!

To nędza!

* * *

W szeregach naszych widzimy ją na każdym kroku. Dlatego też co gorętsze serce pragnie pospieszyć z pomocą. Zaczynają się jednak wówczas tragiczne nieporozumienia. Ot choćby to!

Prezes powiatowy S. N. w Mogilnie kol. radca J. Trzciński urządził wśród członków Stronnictwa zbiórkę na bezrobotnych narodowców. Zbiórkę, która miała być drobną pociechą dla nieszczęśliwych. Wynik jej był jednak niespodziewany!

Dochodzenia przeciwko kol. Trzcińskiemu, pięciozłotowe mandaty ze starostwa dla zbierających kol. kol. Przepierskiej i Mateckiego.

Dziw, że nie ostygły serca troszczące się o swoich bliskich. Z obawy... o konkurencję „urzędowej" dobroczynności.

* * *

Przez Polskę całą przebiegł zew: „Surowe życie". Uradowali się sprawiedliwi: „będzie surowe życie" dla wszystkich.

Tymczasem czytamy w „Polonii":

„Oto b. wiceminister oświaty. p. Kazimierz Pieracki. Znana jest ogólnie związana z jego osobą historia Państwowego Wydawnictwa Książek, którego kierownictwo w swoim czasie mu powierzono, za sowitym. oczywiście wynagrodzeniem. Ale Wydawnictwo było we Lwowie, a świeżo mianowany p. kierownik mieszkał i życzył sobie nadal mieszkać w Warszawie. Sprawa prosta: Mahomet nie chciał przyjść do góry, więc góra musiała przyjść do Mahometa i przyszła. Szkoda narodowa? koszty? krzywda pracowników lwowskich? Co to wszystko znaczy wobec woli jednego byłego wiceministra!

Dopiero po jakimś czasie ogólne oburzenie zrobiło swoje: Wydawnictwo powróciło do Lwowa. Ale co kosztowało, to kosztowało. Ano, „surowe życie".

Co się jednak dzieje dalej z p Pierackim? P. Pieracki stracił posadę. P. Pieracki ma „tylko", jak twierdzą, 1 250 zł miesięcznie emerytury. Co to jest 1 250 zł dla jednego skrzywdzonego, pozbawionego urzędu dygnitarza? Trzeba biedakowi dopomóc, dać mu czym prędzej posadę. I dano mu posadę. Z lekkiej ręki p. Starzyńskiego p. Pieracki otrzymał zajęcie w dziale oświatowym magistratu warszawskiego, za marnym wynagrodzeniem 650 zł miesięcznie. Razem jednak bądź co bądź brutto 1 900 zł. Tylko tyle! Cóż robić? Emeryt! „Surowe życie"!

* * *

Znany wszystkim ze słyszenia. Mąż wszystko mogący. Były minister oświaty, p. Janusz Jędrzejewicz. Emerytura do 2000 zł miesięcznie. Diety senatorskie koło 900 zł miesięcznie. Blisko 3 tysiące razem. To mało, mało! Człowiek takich zasług? Wychowawca? Reformator?

I oto, wychowawca i reformator dostaje ni stąd ni zowąd kilka innych stanowisk, które przynoszą dodatkowo do 2 tysięcy miesięcznie. Razem już do 5 000. Dodajmy, że małżonka b. ministra zarabia też do 1 000 zł, jako profesorka kreowanej dla niej przez męża katedry na uniwersytecie warszawskim. W sumie oboje mają okrągło 6 000 zł miesięcznie. Powiedzmy, że to jest dochód brutto, przypuśćmy, że jest zbytnio zaokrąglony. Niech mają netto pięć, niech mają cztery tysiące zł miesięcznie.

Ale to jest przecież „elita"! Prawodawcy, oświatowcy, wychowawcy! To są ci, którzy nakazują „surowe życie"... innym!

Jakim prawem? Quo titulo?"

* * *

I tak, jak wielka jest masa nędzarzy, tak wielka jest rzesza uprzywilejowanych przez los. Bo na pewno pp. Kazimierz Pieracki i Janusz Jędrzejewicz nie są jedynymi. Znamy prezydentów miast, biorących równocześnie parę tysięcy za przewodzenie radzie nadzorczej dużych fabryk. Znamy naczelnych dyrektorów wielkich przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, będących równocześnie wicedyrektorami w przedsiębiorstwie o tym samym charakterze.

Znamy, znamy, znamy!

Gdzież więc jest „surowe życie"? Czyżby miało być udziałem tylko nędzarzy?

Ten stan rzeczy zmieni gruntownie dopiero ustrój narodowy.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półroczne zł 2,40,. rocznie zł. 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 — telefon 19-49. Konto P. K. O Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań l. 118 Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 — 13.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań — Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu — **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**